

## STANISŁAW KATERLA – ZESŁANIEC, MALARZ



W lutym 1980 roku przyjaciel z krakowskich studiów, nauczyciel języka polskiego w bieckim Liceum Ogólnokształcącym – Jacek Szurek zadał nam w liście takie pytanie: „Czy mówi Wam coś nazwisko S. Katerla? Chodzi o jakiegoś zesłańca syberyjskiego, malarza akwarelistę. Muzeum w Irkucku ma jego prace, a nic poza tym o człowieku nie wiadomo”.

I ja wówczas, czterdzieści lat temu, nic nie wiedziałam o tym dalekim krewnym matki Stefana Żeromskiego, a pytani starsi ode mnie znawcy tematu: profesorowie Henryk Markiewicz, Artur Hutnikiewicz, dr Jerzy Kądziela, wreszcie Barbara Wachowicz i Monika Żeromska – wzruszali ramionami. W tamtych latach wiedza o matce pisarza Józefie z Katerłów i jej rodzinie była żenująco uboga...

Gdy około 1995 roku rozpoczęłam kwerendy archiwalne i terenowe, związane z zamiarem napisania książki „Rodzina Stefana Żeromskiego w Świętokrzyskiem”, z okrucich wiedzy tu i ówdzie pomieszczonych, zaczęłam budować sylwetkę Stanisława, ustalać koligacje, miejsca pobytu, sytuację osobistą etc. Znacznie później pozyskałam jego fotografie.

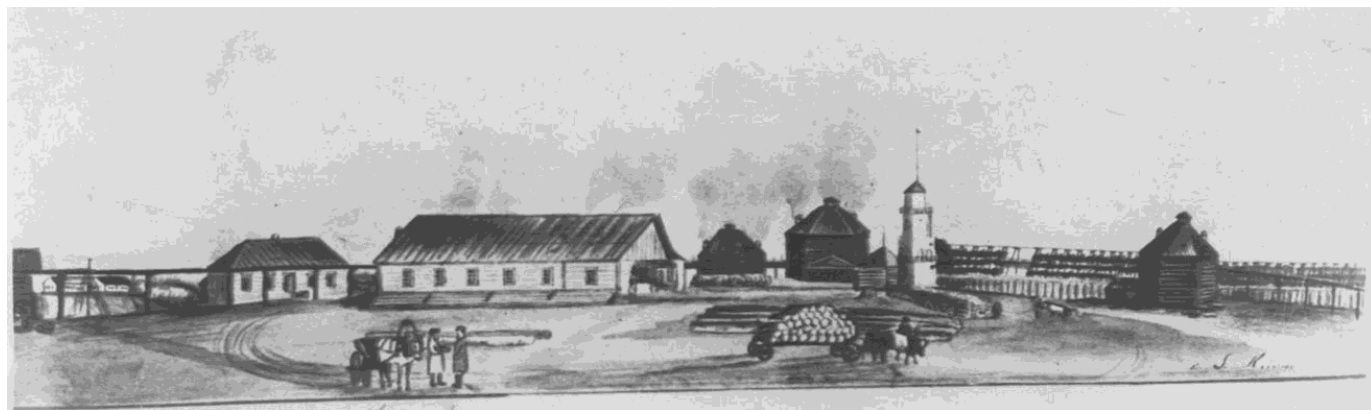
Był synem Jana Katerli i Zofii z Łodzińskich (Ładzińskich) herbu Radwan pochodzącej z Wierzbia. Miał troje rodzeństwa: Ignasia, Władzię (zmarłych w dzieciństwie) oraz Mariannę (później Radomską). Pokoleniowo był stryjecznym bratem pani Józefy Żeromskiej. Urodzony w 1835 roku w Jeżówce k. Tczycy, gdzie jego ojciec Jan pełnił obowiązki wójta w majątku swego najstarszego i najzamożniejszego brata Michała (później Jana odnajdują w dokumentach jako „pracownika służby celnej skarbowej w Komorze Celnej Baran”).

Do szkół wysłano Stanisława do Krakowa. Mieszkał w bursie u Franciszkanów, uczęszczał do Gimnazjum Świętej Barbary. W dotychczas nieznanych mi okolicznościach przedwcześnie stracił ojca. Szybko musiał się usamodzielnąć. Rozpoczął pracę jako praktykant pocztowy w Wolbromiu, później po wpłaceniu sporej kaucji (270 rs) został ekspedytorem pocztowym. W 1861 roku ożenił się z młodszą o pięć lat szlachcianką Franciszką z Rohlandów.

Wybuch Powstania Styczniowego i zaangażowanie Stanisława w walkę narodowowyzwoleńczą (obsługa poczty powstańczej, pomoc w transporcie rannych do Galicji) spowodowały, że w maju 1863 roku znalazł się w kieleckim więzieniu. Na rozprawie sądu polowego w lipcu tegoż roku skazano go na dwudziestoletnie zesłanie na Sybir, w tym dziesięć lat ciężkich robót w Usolu nad Angarą w tamtejszej

warzywni soli; kolejne dziesięć mógł spędzić w Irkucku, podejmując tam zajęcia zarobkowe, meldując się systematycznie na miejscowym posterunku.

Wyrok zatwierdzono w Warszawie, skąd 28 października 1863 roku z grupą zesłańców rozpoczął katorżniczą wędrówkę. Po pięciu miesiącach więźniowie dotarli do Tomska, gdzie w areszcie przebywali kilka tygodni. Dalszy etap to droga do Krasnojarska, skąd do Irkucka i sąsiadującego z nim Usole. Tu zakwaterowani zostali w 1865 roku.



Stanisław Katerla „Usole. Koszary dla zesłańców”

Gdy spoglądam na mapę i odległość z Warszawy do Irkucka, myślę o tej nieszczęsnej, wyniszczającej peregrynacji tysięcy Polaków – najlepszych z najlepszych – pieszo, koleją, jednokonnymi telegami, pocztowymi tarantasami, łodziami, promami, w wietrze, mrozie, śniegu, deszczu, skwarze i suszy, z chmarami „moszek” – jak mówili miejscowi, czyli drobniutkich dokuczliwych owadów, które wciskały się wszędzie, boleśnie atakując umęczonych ludzi. Żal ściska serce...

W Usole Stanisław pracował w jednej z wurnic soli. Odpowiadał za cały proces produkcji polegający na utrzymaniu stałego ognia pod ogromną kadzią napełnioną solanką, zbieraniu zagęszczonej soli i uzupełnianiu solanki. Po tygodniu palenia i odparowywania wygaszano ogień, studzono kadzie, wyładowywano sól na znajdujący się wokół pomost, a po całkowitym wysuszeniu pakowano ją do worków lub drewnianych skrzyń i przenoszono do magazynów. Raz w miesiącu, po czterech warzeniach, kadź należało umyć – i produkcję zaczynało od nowa. Pracę wykonywano całodobowo, zatrudnieni byli tylko polscy zesłańcy.

W czasie siarczystych mrozów, gdy nie można było pobierać solanki, produkcję wstrzymywano, przeprowadzano remont wurnic, kołowrotów i rynien. Zajęć było wówczas znacznie mniej. Może właśnie wtedy Stanisław, którego cechowało samotnicze usposobienie i artystyczne zdolności, malował to co go otaczało: Usole i okolicę, koszary, dom komendanta, szkołę, warzelnię soli, konie, rzekę Angarę, później także Irkuck, gdzie w następnych latach zesłania pracował jako retuszer w jednym z zakładów typograficznych. Nieliczne jego akwarele i rysunki przetrwały, dokumentując tamten czas i tamte miejsca. Kilka jest w petersburskim Domu Puszkina, kilkanaście w Muzeum Krajoznawczym Irkucka, reprodukcje w Usole, jedna w warszawskim Muzeum Wojska Polskiego.

W ciekockim dworcu, w pokoju zwanym patriotycznym, gdzie skupione są pamiątki związane z rodzinnymi uczestnikami walk narodowowyzwoleńczych, w 2012 roku powiesiłam nieznanego wcześniej portret fotograficzny Stanisława Katerli – ciemnowłosego, szczupłego mężczyzny jeszcze z przedpowstaniowego czasu. Marzyłam, by udało się zreprodukować dwie, trzy akwarelki kuzyna – powstańca i umieścić obok. Marzenia się spełniają... Trzy niewielkie syberyjskie obrazeczki w 2015 roku powiesiliśmy pod portretem ich autora. Bardzo pomocni w realizacji tego zadania byli: niezwykła

nauczycielka Aneta Ksel rodem z Masłowa, która przez kilka lat kształciła usolskie dzieci, wójt Tomasz Lato i Joanna Kwiecień.

Syberyjska tułaczka Stanisława skończyła się w grudniu 1885 roku. Wrócił. Nikt bliski na niego nie czekał. Żona zmarła na płuca w 1870 roku w Kielcach, nie żyła też siostra Marianna. Więzy z dalszą rodziną trudno było odbudować. Podobno czas jakiś mieszkał w Warszawie, gdzie prowadził mały sklepik papierniczo-kolonialny, podobno około 1898 roku powrócił w rodzinne strony. Piszę „podobno”, bo żadnych dokumentów na ten temat mimo starań nie znalazłam, a informacje podawane w różnych materiałach pośrednich są bałamutne, często niespójne.

Tym większa radość, że w ciekockim dworku Żeromskich, gdzie z pewnością nie raz, nie dwa był wspominany, Stanisław Katerla ma dziś swoje miejsce.

kustosz Kazimiera Zapałowa